№ 193. Kraków 23. Sierpnia — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 sierpnia.

Zaprawdę, zdawało nam się, że tylekroć powtarzane przeciwko galicyjskiéj szlachcie we wszystkich nienawistnych jéj dziennikach zarzuty, jeżeli niedostateczną odebrały przez fakta same odpowiedź, to przynajmniéj tak się przestarzały, że ich nikt już na nowo podnosić nie będzie; zaprawdę spodziewaliśmy się, że szlachta galicyjska przez tyloliczne nieszczęścia i dowody abnegacyi, uzyskała już przecie prawo, aby przestano ją raz szkalować i w fałszywém przedstawiać świetle. Omyliliśmy się. Tam, kędy niechęć rodowa z radykalizmem sztucznie przebranym podały sobie ręce, na zgubę zawistnego sobie żywiołu, tam zawsze i wszystkiego spodziewać się można.

Gazeta Wrocławska (Breslauer Zeitung) z dnia 20go b. m. podaje artykuł (jak się zdaje korespondencyą) z nad granicy galicyjskiéj pod tytułem: *Galicyjska szlachta chce o przywrócenie pańszczyzny petycyonować.* Krótko a węzłowato — szkoda tylko, że fałszywie. O podobnych petycyach szlachta galicyjska nie myśli. Jeżeli kilku gospodarzy pod ciężarem trudu i naciskiem smutnych okoliczności wpadło na myśl zapewnienia sobie robotnika za pomocą najmu przymusowego, do czasu żniw tegorocznych ograniczonego; jeżeli myśl ta, którą, lubo każdy bezstronny wytłómaczyć powinien, mamy prawo nazwać nieszczęśliwą, pod dyskussyę dziennika oddaną została, to jeszcze myśl najmu w tych warunkach nie dowodzi chęci przywrócenia pańszczyzny, a od myśli do petycyi daleko bardzo, a od kilku gospodarzy do ogółu daléj jeszcze. Niejest też to wcale źródło, skąd Dziennik rzeczony czerpie swą wiadomość. *Gazeta Wrocławska* jest lepiéj zainformowana, nietylko od nas krajowców, to fraszka, ale od wszystkich dzienników w monarchii, tak ministeryalnych jak opozycyjnych. Dla niéj koła dworskie tajemnic nie mają. Ona wie to, czego nikt dotąd odgadnąć nie był w stanie, dla czego podróż Najjaśniejszego Pana do Galicyi odłożoną została: ona wie, jak się szlachta galicyjska przyjmować go przygotowała; jakie prośby złożone być miały; wie, co mówił pan Minister spraw wewnętrznych; ona zna, jakie polecenia odebrał Cesarski Namiestnik Galicyi, i — wiele innych zapewne rzeczy, których my tutaj w kraju, ani się domyślamy. Posłuchajmy ją tylko: oto artykuł o którym mowa:

Listowne doniesienia z Wiednia, od osób przystęp do dworu mających, (Hofkreisen) jakie niektórym członkom polskiéj arystokracyi udzielone być miały, podają za przyczynę odroczenia podróży Cesarza do Galicyi, zamiar dawnych stanów, przyjęcia Monarchy *in corpore* i w mundurze, przyczém podaną ma być petycya, zawierająca prośbę o częściowe przywrócenie pańszczyzny, gdyż bowiem inaczéj ruina szlachty galicyjskiéj pod względem finansowym, przy nieprzyjazném usposobieniu włościan, dla dawniejszych właścicieli gruntowych, nie byłaby do uniknienia. Minister Bach przełożył wszakże Cesarzowi całe niebezpieczeństwo podobnéj prosby: jakkolwiek bowiem postanowionem być mogło, naprzeciw chłopom seryo w ogóle wystąpić, i interessa mocno podupadłéj szlachty wesprzeć, to jednak postanowienie, nie mogło się tak daleko rozciągać, aby ciężary, które państwo już raz na zawsze za zniesione uznało, nazad przywracać; sama zaś już tylko w kształcie prośby wzmianka o przywróceniu pańszczyzny, mogłaby w ludności wiejskiéj nieufność i wzburzenie rozniecić, czego aby uniknąć, a z drugiéj strony aby nie być zmuszonym za nadto ostro stanąć przeciw dopiéro co do rządu przyjaźnie zbliżającéj się szlachcie, odłożoną zostaje całkiem podróż, gdy tymczasem hrabia Gołuchowski otrzymał polecenie, oświadczenia szlachcie, iż rząd nie ma wcale na myśli okupywać jéj przychylności koncessyami tak zgubne następstwa za sobą pociągającemi.

Artykuł ten, wiemy dobrze, niema żadnéj wartości, jako artykuł polityczny. Sądzić inaczéj, byłoby zapoznać wolą Monarchy, któréj zapewne żaden zamiar podania prośby, (choćby nawet taki istniał — czemu zaprzeczamy) zmienić nie potrafi. Nie mamy wcale chęci odgadywać najwyższych powodów zmiany projektu podroży; nie jesteśmy wcale świadomi gabinetowych tajemnic, ale ośmielamy się wnosić, że odroczenie podróży inne spowodować musiały przyczyny. Twierdzenie *Gazety Wrocławskiéj* niema żadnéj politycznéj wartości, na to wystarczy przytoczyć konsekwencyą rządu austryackiego. W obec téj konsekwencyi (którą, powiedzmy mimochodem, *Gazeta Wrocławska* z wypadków przeszłorócznych niemieckich dostatecznie oceniaćby powinna) zamiar, krom tego, iż był niedorzecznym, ostać-by się nawet nie potrafił. Wreszcie, czyliż *Gazecie Wrocławskiéj* przypominać wypada akta publiczne, — a zatém wszystkim znane, — świadczące, jakie stanowisko zajmowała szlachta na Stanach galicyjskich w latach 43cim, 4tym i 5tym w kwestyi uwłaszczenia włościan?

Ale bo też nie o to chodziło *Gazecie Wrocławskiéj.* Jéj chodziło właśnie i przedewszystkiém, aby tę szlachtę jak najbardziéj poniżyć; chodziło jéj o to, aby te same dawne Stany, w tych samych dawnych mundurach, wystawić proszące Cesarza dzisiaj o przywrócenie téj saméj pańszczyzny, o któréj zniesienie dawniéj czyniły przedstawienia! jéj chodziło, aby tę szlachtę wyprowadzić znowu na pręgierz opinii europejskiéj! aby ją przedstawić jako zmienną, nie umiejącą pracować, wzdychającą za powrotem do dawnego stanu rzeczy — do téj tak zwanéj *tyranii!* Słowem, cel *Gazety* aż nadto jest jasny: odświeżenie dawnych potwarzy na szlachtę galicyjską, a oraz obudzenie nieufności w oczach rządu, i podanie w nienawiść włościanom.

I dla tego też, jakkolwiek wiadomości Gazety Wrocławskiéj brać na *seryo* nie można, podnieśliśmy artykuł, który zagadkę odroczenia podróży cesarskiéj kosztem szlachty galicyjskiéj rozwiązuje. Pióro nasze po ostatnich w kwestyi najmu przymusowego artykułach, podejrzaném być nie może. Znamy błędy szlachty galicyjskiéj — i mówimy jéj często prawdę: *niech boli jak chce.* Ale szkalowania brać na *seryo* musimy i dla tego kończymy, winszując *Gazecie Wrocławskiéj*, tak dokładnéj znajomości dzieł Bomarszego. Pilnie znać musiała go wertować, skoro ciągle trzyma się zasady Bazila: *Calomniez, calomniez seulement, il en restera toujours quelque chose.*

Korrespondencya Czasu.

Z nad Wisły 15 sierpnia.

Podniesiona w tém dzienniku, nazbyt ważna dla nas rolników kwestya: „Jak zapewnić najem do potrzeb gospodarskich, szczególniéj w krytycznych perycdach rocznéj roboty“ skłoniła i mnie do wzięcia za pióro. Nie będę wchodził w rozbiór argumentów za i przeciw najmowi przymuszonemu, bo najmocniéj przekonany jestem:

1) Że rząd nigdy tego kroku nie przedsięweźmie, ku pomocy większym gospodarstwom.

2) My zerwawszy raz przymusowe stosunki z włościanami, chociaż z tak wielką ofiarą, więcéj do nich wracać nie chcemy, jeszcze jak: dziś opłacać to, co dawniéj mieliśmy darmo, a następstwa i skutki też same.

3) Przymusowy najem, podług wszelkiéj prawdopodobności, nie mógłby być większy, jak dawniéj dnie powinne, a zatém u nas ani w połowie nie wystarczający do robót przy gospodarstwie.

Potrzebujemy koniecznie mieć zapewnionego najemnika do robót gospodarskich, tak ze względu na dobro prywatne, jak téż i na dobro całego kraju. Lecz jak go sobie zapewić? to nader ważna, a nawet żywotna dla nas kwestya. Druga również ważna, żeby najem tegoż robotnika nie był nad miarę drogi. I mojém zdaniem, mniéj traci ten, który dla braku najemnika przestaje obrabiać swoją rolę, jak ten, który ją obrabia, lecz w ten sposób, że produkcya więcéj go kosztuje, jak wartość produktu. Pierwszy traci tylko przychód z roli, drugi z czasem utraci i rolę. Sądzę że w tak ważnéj rzeczy, jest obowiązkiem każdego, sumiennie, bez namiętności prawdę powiedzieć i swoje zdanie oświadczyć.

W naszéj nadwiślańskiéj okolicy, około Dzikowa, Baranowa, Majdanu, nie możemy uskarżać się na próżniactwo lub lenistwo włościan. Ze wszelką pilnością i staraniem zebrali sobie ze swojego pola, dziś również chętnie i pilnie idą za najem na dworskie niwy. Brak robotnika jest zupełny wtenczas, kiedy włościanie robią sobie, jakto na początku żniwa, przy wykopywaniu ziemniaków, do plewidła i do zbioru siana, właśnie wtenczas, kiedy są najważniejsze i najgwałtowniejsze roboty i z opóźnienia których wypływają wielkie straty w gospodarstwie.

Dotyka nas równie mocno drogość tego najmu, lecz w tém niewinujemy najemników. Właściciele większych gospodarstw zponad Sanu i Wisłoki, sami po wsiach jeżdżą, posyłają swoich ekonomów i faktorów, zmawiają robotników łudząc ich do siebie ofiarowaniem wysokiéj ceny, z dodatkiem kilka razy na dzień wódki i legumin. Nie można zatém winić robotnika, że ten opuszcza niwę, na któréj przez tyle lat był nawykł robić, a idzie daléj, kiedy mu więcéj dają za jego robotę. Na usprawiedliwienie dobrych chęci naszych włościan, należy oddać im sprawiedliwe świadectwo, że wielu z nich przekłada mniejszy zarobek, jak powiadają, we swoim dworze, nad większy u obcego pana.

Włościanie zatém naszéj okolicy, nie mogą być uważani za próżniaków, a kuratela bardziéj przystałaby dla tych właścicielów większych posiadłości, którzy nieprowadzą rachunków i nie robią bilansu kosztów produkcyi, do wartości produktów. Sami siebie rujnują, i oględniejszych sąsiadów za sobą do ruiny pociągają, robiąc drożyznę najmu. — Tacy to gospodarze niemal wszyscy, z bardzo małym wyjątkiem, albo zboże stojące w polu już sprzedali, albo pozaciągali pożyczkę na 36 procent od sta, aby uzyskać fundusz na opędzenie kosztów żniwa.

Taki ich stan majątkowy, niemoże być wynikiem czego innego, jak zupełnéj niewiadomości stanu przychodów do rozchodu. Długoż będzie się mógł taki tryb gospodarowania utrzymać przy obecnéj ich posiadłości? W czemże oni pokładają nadzieję ich ratunku? teraźniejszości nie mają przyszłość dziś spożywają. Na przyszłość ten tylko może rachować, kto dla niéj trwałe i mocne fundamenta zakłada;

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY Z GALICYI.

IV.

Nowy Sącz 18 sierpnia 1851.

Z nadzieją odświeżenia się po cało-miesięcznéj podróży, zrestaurowania rozklekotanego zaprzęgu, a z resztą w celu uporządkowania notat w spokojném mieszkaniu, wjeżdżałem pełen radości w mury Nowego Sącza — aliści, deszcz nieprzepomniał przywitać mię ulewą — zdążam w rynek, wjeżdżam do domu zajezdnego: — jeden tylko pokój sklepiony — zajęty; w innych sufity przemokły, woda jak górski potok spada z pułapu na podłogę zastawioną cebrami — a ja mimo woli używałem Prysznica przez dwa dni, zanim słońce choć chwilową pogodą niezabłysło. Dziwi mię podobna oberża w Sączu, gdzie nawet zbytkownie żyć można. Oto są przyjemności wycieczki archeologicznéj — dla tego zapewne tak mało mam przed sobą współpracowników i kraj nasz tak powierzchownie z powodu jego nieucywilizowanych oberż poznano. Aleź, za wiele o owych niewygodach — czytelnicy moi, pojmą je łatwo, bo w Krakowie można lepsze niż gdzieindziéj mieć wyobrażenie o wszystkiém, co się tycze deszczu i błota. Zastawszy egzamina, wspomnę nieco o tutejszych naukowych zakładach. Sącz ma od r. 1817 gimnazyum o 6ciu klasach i szkołę niższą o 4ch oddziałach. Gimnazyum przewodniczy obecnie pan Ignacy Stawarski — od r. 1850 język polski jest wykładowym, jednak języki starożytne, historya i jeografia wykładane są po niemiecku. Na wykład języka i literatury polskiéj przeznaczono w każdéj klasie godzin 3 tygodniowo — gramatykę wedle Muczkowskiego i literaturę wedle dzieła Wójcickiego wykłada znany autor książek elementarnych ksiądz Lewartowski. W bieżącym roku liczyło gimnazyum przeszło 150 uczniów. Biblioteka gimnazyalna w roku 1848 dopiero powstała, liczy już do 300 wyborowych dzieł naszego piśmiennictwa. Obecnie wyszedł program szkolny w języku polskim, zawierający piękną pedagogiczną rozprawę: „O potrzebie łączenia rozwoju umysłowego z ukształceniem serca“ rzecz skreślona przez ks. Lewartowskiego. Józef Pisz ma tu drukarnią wcale porządną i w nowe czcionki obfitą: zastałem też u niego skład dzieł ojczystych, nadspodziewanie w nowości literackie zaopatrzony.

Ze smutkiem jednak dowiedziałem się, iż korzyść ze składów p. Pisza, wcale niepocieszające okazuje rezultaty — wyprzedaż książek nader mała. Niechcę się tu rozwodzić nad przyczynami tego wypadku, gdyżby mi przyszło pisać traktaty znów o deszczu, zbiorach i zniesieniu pańszczyzny; wolę wrócić do podania wiadomości o moich poszukiwaniach.

Kościoły tutejsze: farny, ewangelicki (dawniéj Franciszkański) i Jezuicki (dawniéj Norbertanów), już mi były znane, a nawet szczegółowy ich opis w publikacyi dawniejszych moich wycieczek już podałem. Obecnie zajęły mię głównie poszukiwania w archiwum miejskiém — tu znalazłem kilka dyplomatów z 13go i 14 wieku i znaczną ilość późniejszych potwierdzeń przywilejów miejskich — nadto 100 ksiąg zawierających pertraktacye sądowe i wyroki sądów miejskich od r. 1400 — mnóstwo przywilejów prywatnych, aktów, sporów, listów królewskich i rozporządzeń dawnych. Zabytki te smutnego doznawały losu, gdy słudzy magistratualni używali pieczęci na wyborny szuwaks do obuwia — od lat jednak kilkunastu archiwum jest utrzymywane przez syndyka p. Marońskiego w wzorowym porządku. Miesiące strawić-by tu wypadło, gdybym chciał należyty użytek zrobić z tych skarbów naukowych — cieszę się jednak, iż moje prace będą przynajmniéj dokładną skazówką dla moich następców, którzy szczególniéj pod względem dziejów prawodawstwa polskiego ważne tu wiadomości znaleść mogą. Z pociechą też wspomnieć mi wypada, iż podroż moja niemało wpływa na obudzenie uwagi ogólnéj na zabytki przeszłości, które udaje mi się nie raz poratować, lub mniéj świadomych o ich wartości oświecić. Towarzystwo naukowe nasze, wiele w tym względzie dokazało swoją odezwą w przedmiocie archeologii, i gdzie ona doszła, znalazłem osobliwie duchownych chętnych i przychylnych moim poszukiwaniom, których cel rozumieli. — Tu należy mi oświadczyć winne podziękowanie Jego Excel. panu Ministrowi Oświecenia i Jego Excel. panu Gubernatorowi Galicyi, za których łaskawém celu mego poparciem, znajduję przystęp do miejskich i kościelnych archiwów; przeto praca moja, jeźlibym jéj innéj wartości nadać nieumiał, to przynajmniéj będzie inwentarzem rzeczy starożytnych, z części kraju obecnie zwiedzonych.

Teka moja zyskała tu nieco ładnych nabytków, jako to: kalki kilku dyplomatów z 13go wieku — rysunek nagrobku Jana Dobka Łowczowskiego, posła Zygmunta III. do Turcyi, Szwecyi i Moskwy, który to piękny marmurowy pomnik niszczeje na dziedzieńcu probostwa ewangelickiego, oczekując po światłym pastorze lepszego umieszczenia — posiadam też rysunek pomnika z 16go wieku przedstawiający w wypukło-rzeźbie starca niewiadomego nazwiska, w stroju polskim; kamienny ten zabytek, znalazł się pod stopniami ołtarza w kościele farnym — Rękopis Długosza, własność starosandeckiego zakonu, mimo starań panien Klarysek, a nawet mimo wdania się w tę sprawę b. biskupa Tarnowskiego, dotąd nieodszukany. — Z Sącza zrobiłem kilka wycieczek w okolicę, i tak: oglądałem śliczną włość Nawojowy, któréj właściciel hr. Edward Stadnicki udzielił mi szczegółów o przeszłości tych dóbr i kościoła nawojowskiego, gdzie znalazłem piękny pomnik z czerwonego marmuru ku pamięci Piotra Nawojowskiego, fundatora świątyni. Miałem sposobność oglądania starożytnych zabytków przechowanych we dworze p. Felicyana Marszałkiewicza we wsi Stroniu. Zbiór ów liczy do 1000 egzemplarzy, bardzo wielu rzadkich monet — monety te obce i krajowe, oraz biblietaka wyszczególniająca się kilkoma inkunabułami; nadto rękopisy po części satyryczne, dające obraz kraju od r. 1648 — wreszcie zapiski z czasów konfederacyj, zasłużyły już na uwagę i badania bawiącego tu chwilowo w r. 1845 i teraz w przejeździe, p. W. A. Maciejowskiego. Jeden z rękopisów tego zbiorku, poczytuje p. Maciejowski za poezye Wespazyana Kochowskiego i Morsztyna. Większa część zbioru monet p. Marszałkiewicza Felicyana i wszystkie jego rzymskie monety, są wykopane lub znalezione w tutejszych okolicach — rzymskie w przestrzeni od wsi Mogilna do Rożnowa. — Zwiedziłem też najnieprzystępniejszą okolicę

lecz nie kto ją podkopuje, kto ją dziś zużywa. Tacy gdyby i doczekali lepszéj przyszłości stosunków gospodarskich, to ta może tylko przedłużyć ich upadek, lecz wątpię czy potrafi ustalić ich byt, jeżeli zawsze trwać będą w téj niewiadomości bilansu przychodów z rozchodami.

Obecne położenie wszystkich większych gospodarstw, jest bardzo krytyczne. 1) Dla braku robotnika w peryodach gospodarstwa najważniejszych. 2) Dla wysokiéj ceny najmu. 3) Dla braku kapitału wkładowego. Nieznam przynajmniéj gospodarstwa większego, któreby dziś samo się rentowało. Właściciel musi w nie wkładać albo przychód z innych źródeł, jak np. z propinacyi, z lasu, z gorzelni itd. albo spożywa dawne zasoby. Jedyny nasz ratunek jak nateraz, w wysokiéj cenie zboża, jaką ciągle od lat kilku mamy, i w odbyciu jego. Lecz jak to długo potrwa? Jedyna nadzieja nasza w sprawiedliwości rządu, że ureguluje służebnictwa, i przyspieszy indemnizacyą. Z uregulowaniem służebnictw, ustanie do reszty niechęć, jaka jeszcze z tego powodu objawia się w wielu miejscach, do tego stopnia, że włościanie zarobkujący, za żadną cenę nie chcą robić swojemu dawnemu panu, i idą do sąsiadów, a ten robotnika musi szukać w sąsiednich wsiach, naturalnie obiecuje wyższe ceny, żeby ich zwabić do siebie, a tém samém robi drożyznę najmu w całéj okolicy. Z uregulowaniem służebnictw, powstałyby nowe stosunki, nie przymusowe, lecz wzajemnéj potrzeby, wzajemnéj pomocy. Zapewniłyby i robotnika w każdéj porze, i po umiarkowanéj cenie, a nadto dałyby każdemu możność uregulowania swojego gospodarstwa, tak dziś niezbędnie koniecznego. Z przyspieszeniem wypłaty indemnizacyi, wróci kredyt dziś zupełnie upadły, i właściciele większych posiadłości, byliby w możności porobić wkłady konieczne potrzebne do utrzymania i prowadzenia z jakąkolwiek korzyścią swojego gospodarstwa. Nie wspominam nic ileby na tém zyskała cała nasza prowincya, bo to każdy aż nadto dobrze wié, że w naszym rolniczym kraju dobry jego byt zasadza się na większych posiadłościach. Obiecał nam rząd wymierzyć tę tak konieczną dla nas sprawiedliwość; i wierzymy w to że obietnicy dotrzyma, że wymierzy; boimy się aby ten ratunek nieprzyszedł za późno. Wszystkie powinności urbaryalne, właścicielom ziemskim odrazu odjęte zostały; spodziewamy się zatem, że rząd w wymiarze sprawiedliwości i wynagrodzeniu tą samą pójdzie drogą, że zniesie faktycznie wszystkie służebności, a na późniéj odłoży formalne uregulowanie onych: czy to przez wynagrodzenie, czyli to przez stósowny podział własności uległych służebnościom.

Berlin 20 sierpnia.

† Prusy i Austrya zdają się być w zupełnéj zgodzie z sobą co do zewnętrznéj i wewnętrznéj polityki Niemiec. *Gazeta Pruska* tak dalece o tém jest przekonaną, że w jednym z ostatnich numerów grozi środkami egzekucyjnemi państwom niemieckim drugiego i trzeciego rzędu, jeżeli i nadal, jak dotąd, i jak w dawnym Bundestagu, opierać się będą wnioskom i zamiarom państw naczelnych, działających w interesie bezpieczeństwa dobra ogólnego. „Taż sama to opozycya, powiada ministeryalny organ, była główną przyczyną, paraliżującą czynności dawnego Bundestagu. Powinnością i powołaniem mocarstw Austryi i Prus jest, starać się o to, aby ci, którzy w krytycznych okolicznościach sami obronić się niesą w stanie, przynajmniéj drugim przez nieustające veto w drogę niewchodzili. W żadnym razie Bundestag niebędzie dłużéj cierpiał, aby przeciwne instrukcye niektórych pełnomocników *małych* i *najmniejszych* państewek zamykały mu drogę do przedsięwzięcia ważnych środków, których spokojność i bezpieczeństwo Niemiec chwycić się nakazują“. *Gazeta konstytucyjna* prześmiewa groźby organu ministeryalnego; starającego się wmówić w opinią publiczną, jakoby Reussy i Anhalty były kiedy w stanie wstrzymać środki, których spokojność i bezpieczeństwo Niemiec chwycić się nakazują. „Niedołężność Bundestagu dawniejsza i obecna, mniema *Gazeta konstytucyjna*, nie leży ani w opozycyi małych i najmniejszych, ani w opozycyi królestw, lecz w naturze rzeczy, tojest w nieuleczoném rozdwojeniu pruskich i austryjackich interesów, rozdwojeniu, które i na przyszłość w téj saméj niemocy i niedołężności, jak przed 1848 r., Bundestag utrzymywać będzie“. *Gazeta konstytucyjna* ma racyą. Zgoda Prus i Austryi jest tylko w obec rewolucyi, i w tym względzie państwa te jeżeli zechcą, potrafią bez wątpienia złamać wszelką opozycyą państw pomniejszych i zaprowadzić pewną jedność w środkach i celach, aby spokojność i bezpieczeństwo Niemiec utrzymać. Lecz wewnętrzna jednostajna organizacya Rzeszy, jest tak trudném i niepodobném zadaniem dzisiaj, jak była przed rewolucyą. Państwa takie, jak Prusy i Austrya, niedadzą się stopić w jedno ciało, jak tylko gwałtem; a do gwałtu niema dziś i jedno i drugie ani ochoty, ani sposobności, ani siły. Z dobréj zaś woli państwa żyjące niepopełniają na sobie samobójstwa, ani nieprzelewają się w nowe egzystencye. Wiadomo, jak Prusy w 1848 roku na tém wyszły. Zresztą zlanie się takie w samym środku Europy, pociągnęłoby za sobą wstrząśnienie całego kontynentu, któryby ostatecznie może całkiem odmienną od spodziewanéj przyjął postać. Francya i Anglia przewidują te skutki, i nic dziwnego, że przeciw zlaniu się li-zewnętrznemu Prus, Austryi i Niemiec protestują. Teraz i Rossya przeciw temu się oświadcza. Oświadczenie Bundestagu, że to jest wewnętrzna kwestya niemiecka, nikogo nieprzekonało. Bezpieczeństwo przeciw rewolucyi zasad znika przed niebezpieczeństwem rewolucyi terrytoryalnéj, którą Napoleon w krajach romańskich przeprowadzić usiłując, grób sobie wykopał. Mojem zdaniem, usiłowania dzisiejsze Prus i Austryi w Niemczech niesą niczém więcéj, jak przygotowywaniem się do należytego przyjęcia wypadków 1852 roku. Jeżeli rok ten przejdzie spokojnie, usiłowania ich inny wezmą kierunek i z powierzchni zstąpią do dołu, w samo łono społeczeństwa, którego reformy wtenczas odwrócić się niedadzą, i dla samych rządów staną się potrzebą i warunkiem bytu. Wszyscy przyjaciele pokoju tego sobie życzą. Wielka część wierzy, że spokojnym, legalnym rozwojem Europa odrodzić się może. Błogosławieni, którzy wierzą. Trudno jednak mieć za złe niewierzącym, że gotują się jakby do śmierci, roznosząc postrach po ziemi. Oczekiwanie powszechne. Nie każdemu dozwolono spokojny umysł w niém zachować. Trwożliwi już teraz szukają schronienia przed nadchodzącą burzą. Z Włoch przybyło tu już kilka familij, które mają zamiar tu zamieszkać przez czas rewolucyi i wojny, którémi ojczyzna ich na nowo zagrożona. Opowiadają o tém jak o rzeczy nieulegającéj żadnéj wątpliwości. Tu dotąd niewidać trwogi. Ale interesa handlowe zatrzymują się, i każdy stara się przyjść z swymi do porządku.

Z podróży królewskiéj niedonoszą dzienniki nic szczególnego. Obudziło tylko ciekawość zatrzymanie się p. Manteuffla dni parę w Hanowerze. Przyczyny nikt niewie, zato tém więcéj domysłów, których niepowtarzam.

Panna Rachel, jak w przeszłym tak i w tym roku, przyjętą została z oznakami najwyższego uwielbienia. Dziś występuje poraz trzeci i ostatni. Szkoda, że osoby, które jéj towarzyszą, poczęści najbliżsi jéj krewni, tak nędznymi są artystami, że psują efekt całéj wystawy, i najlepszą sztukę zniżają do podrzędnéj ramoty. Jest nie do pojęcia, jak może tak wielka artystka w podobném towarzystwie występować. Jéj gra nic wprawdzie na tém niecierpi, bo geniusz tak nieporównany niepotrzebuje obcego zapału i natchnienia; sam sobą jest wszystkiém. Ale cóż to za nieprzyjemny kontrast, widzieć obok niéj zimne, brzydkie, niezgrabne, ledwo ruszać się umiejące automaty! Gniew i śmiech naprzemian słuchacza porywają w téj saméj chwili, w któréj wielka mistrzyni przedstawiania wszelkich odcieni, uczuć i myśli podnosi go do najwyższego zachwycenia. Jestto, jakby wielkiemu skrzypkowi grajki karczemne towarzyszyły. Tylko siostra artystki, p. Rebeka, nie tyle razi ucho i oko, chociaż i jéj gra niewychodzi za granicę mierności. Publiczność czuje się obrażoną przez podobne towarzystwo, i saméj też tylko artystce sypie oklaski i rzuca wieńce. Towarzystwo całe udaje się ztąd do Drezna na trzy reprezentacye, ztamtąd do Wiednia na sześć reprezentacyj, nakoniec do Pestu, zkąd wraca do Francyi.

Przegląd Polityczny.

Wiedeńska poczta wieczorna nienadeszła.

— *Gazeta konst.* utrzymuje, że sprawa księstw Duńsko-niemieckich załatwioną będzie wkrótce wedle życzeń Danii; *Gazeta powszecha* donosi, że Dania żąda ustąpienia wojsk związkowych z Holsztynu i oddanie jéj tego kraju, gdyż pokój zupełny w nim panuje. Koszta téj pacyfikacyi zapewne Niemcy poniosą. Rząd hesko-kasselski domaga się również, aby koszta egzekucyi na całą Rzeszę rozdzielone były. Pruski rząd kilka milionów talarów rości sobie pretensyi do rządu badeńskiego za uspokojenie rewolucyi badeńskiéj. Odsyłają go również w tym względzie do Rzeszy. Tym sposobem doliczywszy do tego koszta utrzymania floty, wypadnie niemała kwota na każde z drobnych państw Związkowych.

W Rudolstadtskiém zaburzenie. Lud w Weissbach chciał wypędzić sołtysa i inne osoby nielubione. *Gaz. poczt. frankf.* podnosi ten wypadek do wysokości rewolucyi.

— Polemika dziennikarska we Francyi, ogranicza się wyłącznie do walki między dziennikiem *Union* i *Opinion publique* i do kandydatury ks. Joinvilla. W oczach ludzi rozsądnych *Opinion* odniosła zwycięztwo od chwili przystąpienia do niéj jenerała St. Priest. List tego porównany z odpowiedzią p. Berryer na odezwę komitetu rojalistowskiego z Tuluzy, wykazuje całą sprzeczność polityki obu naczelników. P. St. Priest, jako dawny szlachcic, legitymista z duszą i ciałem, przemawia z zapałem i mocą przekonania, nie korząc się jak tylko przed Bogiem i przed monarchią swych przodków. List p. Berryera zawiera deklamacye okrągłe, dwuznaczne, z których trudno wycisnąć znaczenie prawdziwe, chyba to, że p. Berryer, mimo gorącéj dzisiaj sympatyi dla legalności, jutro trzymać się będzie z Elizeum. Z tego też powodu niemało zdziwiła wiadomość, jakoby hr. Chambord potwierdził politykę legitymistów *Union*, których słusznie nazywają *legitymistami w teoryi, bonapartystami w praktyce*, i jak dziś potwierdzeniu temu mało kto daje wiarę, i owszem powszechne jest mniemanie, że hr. Chambord w kwestyi téj albo wcale się nieodezwie, albo też niepoprze ludzi, co jego sztandar zmieniają na orły Bonapartego.

Kandydatura ks. Joinvilla w oczach konserwatystów francuskich, tych mianowicie, ma wagę, co lękają się zarówno nielegalności jak sojuszu z socyalistami. Kandydatura ks. Joinvilla niejest nielegalną, bo konstytucya która jéj zabrania Bonapartemu, niezabrania bynajmniéj księciu: i owszem, książe ma wszystkie kwalifikacye, jakich konstytucya wymaga na prezydenta. Może być Joinville wybrany, ale nie może wejść do kraju; dopóki cięży na nim bannicya, podobnie jak żydzi w Anglii mogą być wybrani deputowanymi, tylko dostąpić do parlamentu niemogą. Lecz nieulega żadnéj wątpliwości, że Zgromadzenie zniesie natychmiast banicyą, skoro Joinville wybrany zostanie nie już prezydentem, ale reprezentantem narodu.

Gabinet powziął jak słychać zamiar przed końcem istnienia Izby przystąpić do jéj nowego wyboru, aby uniknąć niebezpieczeństwa w jakimby Francya pozostawała przy schyłku obu najwyższych władz. Lecz aby zapewnić wykonanie prawa z d. 31 maja chce, jak wspomnieliśmy, sporządzić wybory cząstkowo i kolejnie co sześć departamentów. Jeżeli opozycya w Izbie nie wstrzyma tego projektu, wybory rozpoczną się już w lutym. Naradzano się w wyższych sferach, czyli nieżądać od Izby upoważnienia do zapozwania wszystkich reprezentantów podpisanych na manifeście lewéj. Zdaje się iż trudności wykonania tego dość potwornego zamysłu, natchnął prezydenta pokojem.

Wkrótce rozpoczną się narady w radach departamentowych. Rząd wpływa na ich uchwałę pośrednio i bezpośrednio, tj. przez przychylnych sobie reprezentantów i przez prefektów, wywołując wotum rewizyi. P. Girardin przypomina Ludwikowi Napoleonowi że świeżo skasował uchwały rady Limoges, na mocy prawa z r. 1833, który unieważnia decyzye rad departamentowych i powiatowych poza sferą ich działania zapadłe, a skasował dla tego, że się domagały szanowania konstytucyi. Na mocy więc tego samego prawa uchwały rad za rewizyą, są same przez się nieważne.

— Rząd neapolitański niechciał pozostawić listu p. Gladstone bez odpowiedzi. P. Mac Farlane podjął się jego obrony i uczynił to w liście podobnież do p. Aberdeen adresowanym. P. Mac Farlane zaprzecza bez ogródki, niestawiając dowodów temu, co twierdzi p. Gladstone, a twierdzi to, co tamten zaprzecza; w końcu sam się pobija, bo twierdzi, że p. Gladstone, jako republikanin, terrorysta, socyalista etc. w nienawiści swéj politycznéj czerpał zarzuty przeciw rządowi neapolitańskiemu. Dawny kolega Roberta Peela, Torys i członek arystokracyi angielskiéj niespodziewał się zaprawdę takich przydomków.

— Komisya królewska wystawy powszechnéj w Londynie zadecydowała ostatecznie, że wystawa tylko do d. 11 października b. r. otwartą będzie.

— Telegraficzna depesza donosi z Rzymu 13go sierpnia o nowym zamachu przez niejakiego Orlandi na majorze Scaramelli przez pchnięcie. (Ob. niżéj). — Farina objął stanowczo ministeryum wojny.

— **Pragski korespondent *Gazety Wrocław.* donosi z Pragi dnia 19 sierpnia. Właśnie co przybyłem z Hradczyna, gdzie o 10 godzinie w podwórzu koszar ś. Jerzego — dawniéj klasztor tego imienia, a zarazem dom poprawy dla księży za przewinienia dyscyplinarne, dziś jest zarazem aresztem uwięzionych za wypadki majowe i nadesłanych późniéj wspólników ich politycznych. Przy odgłosie bębnów ogłoszono wyroki sądu wojennego. Pomiędzy skazanymi jedno tylko jest imię często w publicznych powtarzane pismach w czasach politycznych zamieszek i wypadków czerwcowych, tj. Sladkowski kandydat obojga praw. Skazany za zdradę główną na szubienicę, miał sobie w drodze łaski zmienioną karę na 20-letnie więzienie. Jest to młody człowiek 20cia kilka lat mający należący do stronnictwa ultra-czeskiego, którego był motorem i mówcą na zgromadzenia ludu w r. 1848 w łazienkach wacławowskich. Po nim skazany na szubienicę niejaki Wochoj, ułaskawiony następnie na lat 16 więzienia. Był on dawniéj technikiem, późniéj wzięty do wojska doszedł do stopnia podoficera w chwili gdy był oddany pod śledztwo. Inni więźniowie czekają jeszcze swego wyroku.**

Gazety pragskie z d. 19 nie wspominają je-

Czarnego-potoku, zwykle Hudym-traktem zwaną; gdzie 1 milę, kamiennem korytem rzeki, 5 godzin jechać musiałem. Tu znalazłem podania: o zamkach we wsi Olszance i we wsi Czarnym-potoku; miejsce pierwszego zowią Zamczyskiem, drugiego Gródkiem. Ulewny a ciągły deszcz i wezbrane rzeki, niepozwalają mi wyruszyć w dalszą podróż. *J. Ł.*

Wiadomość artystyczna.

Uczeń szkoły malarskiéj w Krakowie p. Łuszczkiewicz, po rocznym pobycie za granicą, mianowicie w Paryżu, powrócił przed rokiem do swego rodzinnego miasta i z całym zapałem młodzieńczym i zamiłowaniem artysty oddał się wykonaniu różnych większych i mniejszych kompozycyj. Przed kilką dniami zwiedzając jego pracownię, mogliśmy się przypatrzyć tym pracom, które prowadzone i nadal z tą samą gorliwością i miłością sztuki, zapowiadają w nim na przyszłość niepośledniego artystę, przybierającego coraz wyraźniéj charakter, jaki z czasem odróżni szkołę narodową od szkół innych. P. Łuszczkiewicz usiłuje w kompozycyach swoich chwytać głębszą ideę narodową, czyli ducha uplastyczniać; co właśnie stawia go wyżéj nad tych, którzy charakter sztuki narodowéj upatrują tylko w zewnętrznych kształtach, w ubiorach lub kolorach. Niemożemy jednak powiedzieć aby język, którym myśl swą tłómaczy, doprowadził już do stopnia nie pozostawiającego nic do życzenia. Przeciwnie, zbyt może hołdując pierwotnym płodom przed-rafaelowskim malarstwa włoskiego, zostaje dziś w anachronizmie; wymagania średniowiecznéj sztuki były daleko mniejsze niż dzisiejszéj; wówczas można było pociągnąć tło jedną farbą niebieską i nazwać to niebem, dziś żądają wydętego sklepienia napełnionego powietrzem, i wszystkich stopniowań atmosfery. Poprawność rysunku dająca się wszędzie postrzegać, wynagradza zupełny brak nie kolorów, ale kolorytu. Tę część sztuki, mamy nadzieję, zdobędzie p. Łuszczkiewicz ciągiem swych prac i doświadczeń. Uwagi powyższe nasunęły się nam na widok kilku obrazków pomienionego artysty, jak: chłopek składający ręce do więzów na widok Tatara; chłopek dający jałmużnę dziadkowi; scena z pożaru, Słowianin siejący, itd. Z tych, drugi, to jest, jałmużna, może najlepiéj oddany; przynajmniéj wiele w nim prawdy jasnéj dla oka; również i scena z pożaru przedstawia ruch i życie; postać mieszczki modlącéj się pięknie odbija od tłumu ludu zajętego rozrywaniem palącego się domu. Najznakomitszą jednakże pracą p. Ł. jest wielki sześciołokciowy karton wyobrażający Przemienienie Pańskie a narysowany do freski, którą wykonywać już zaczął w kościele XX. Pijarów. Chrystus zstępuje z obłoków po jednéj stronie mając Mojżesza, po drugiéj Eliasza. Niżéj, przyjścia Pana oczekują trzéj Apostołowie. W figurach uderzył nas styl szlachetny, i prosty, jaki właśnie przystoi obrazom religijnym. Oblicze Chrystusa pełne boskości, tradycyjne; co za zasługę poczytujemy p. Ł., że obyczajem niektórych nowszych malarzy niezrobił Chrystusa ani filozofem, ani poetą, ani naczelnikiem spiskowych. Oglądając obraz ten w części wykonany na murze, musimy przyznać że p. Ł. szczęśliwiéj, niż się spodziewać było można, pokonał trudności malowania *al fresco;* aczkolwiek farby są zbyt ciemno trzymane; obraz dla tego może przyjść do pewnéj harmonii; w rysunku tylko razi zbytnia cienkość rąk Chrystusa, a raczéj brak fałdów, niemniéj nie bardzo szczęśliwie pomyślana draperya, która całéj postaci Chrystusa ujmuje téj uroczystéj powagi, jaka zstępującego Boga znamionowaćby powinna. Mimo tych niedoskonałości, jakie postrzegać się dają, piękne to są próby młodzieńca wstępującego dopiero w obszerny i trudny zawód malarza.

OBRAZEK WARSZAWSKI.

Dziennik Warszawski, kreśli następny obrazek z niższéj sfery życia literackiego Warszawy.

Zawód literacki, który tak trudne a tak niewdzięczne często otwiera pole dla swoich zwolenników, gdzie rzadko nagroda wyrównywa zasługom, a nie raz napotykane trudności i przeszkody zmuszają do zatrzymywania się w pół przedsięwziętéj drogi, ten zawód tak okrzyczany, tak oskarżany, a tak ponętny jednak, kłamie nie raz swojemu pięknemu przeznaczeniu, stając się rzemiosłem, w którem zysk zabija miłość sztuki, a materyalna potrzeba, wygładza żądzę ciągłego kształcenia się. Spekulacya, ten złowieszczy gienijusz XIXgo wieku, co żelazną dłonią swoją ciążąc nad skażoną społecznością, zmusza ją do szukania zysku własnego wszędzie i przedewszystkiem, i literackie życie powoli już owładła. Mniej jeszcze u nas, więcéj na zachodzie; chęć zysku daje popęd do literatury, a mierzenie dzieł talentu na cale i łokcie, zmusza nieraz autorów do zabijania w sobie natchnienia i prawdy, każąc im rozwałkowywać utwory ich imaginacyi, dla nadania tymże większéj pieniężnéj wartości. Trzeba żyć i poznać świat, chcąc pisać o nim, a życie w świecie zbyt drogo niestety kosztuje w dziewietnastym wieku. Zniża to powołanie autora, ale jeszcze konieczną potrzebą chociaż niezupełnie tłómaczyć się daje. Ale cóż powiedzieć o tych nieprawych dzieciach sztuki, których liczba niestety ciągle u nas wzrasta, którzy bez najmniejszéj iskierki talentu, bez śladu myśli, bez cienia ukształcenia naukowego, wmówiwszy w siebie jakąś potrzebę pisania, zapełniają księgarnie nędznemi ramotami, sypiąc na publiczność gradem słów bez myśli, źle nawet powiązanych z sobą. Obchodzą oni hotel i zamożniejsze domy warszawskie, obnosząc wszędzie swoje *pseudo* dzieła, i ofiarując je osobom, które za parę złotych w błoto wyrzuconych, mecenasami sztuki nazywają. Jak straszliwie, natrętni ci żebracy poniżają zawód piszącego! Jeden z zasłużonych warszawskich literatów, uskarżał się niedawno, iż jakiś przemysłowiec tego rodzaju, obnosząc wszędzie potworne swoje płody, szasta prawdziwém, czy też przybraném jego nazwiskiem. Jakżebyto szczęśliwie dla nas było, żeby prasy mogły się zamykać dla tych bezecnych utworów, co tylko straty czasu czytających nabawiają; żeby ci co chcą szczerze wspierać literaturę krajową, zamknęli drzwi i kieszeń swoją, przed tymi spekulantami, co nie zdolni pracować przy jakimkolwiek warsztacie, przekształcili się na literatów, bo literaci egzamenu na majstra składać nie potrzebują. O gdyby choć raz to dawne przysłowie: *„Ne sutor ultra, crepidam,“* chciało wejść u nas w rzeczywistość.

szcze o wyrokach, zaś z d. 20 niedoszły nas wcale.

— W Styryi odkryto w tych czasach nowe bardzo obfite pokłady węgla kamiennego, który w dobroci równa się czeskiemu.

— *Nowa Prus. Gaz.* donosi: iż *Lloyd* zmieni redakcyę swoją. P. Warrens spostrzegł, że mu na nic nie pozwolą, co mu dawniéj wolno było, póki protektor jego zasiadał w radzie koronnéj. Dziennik ten występował bezprzerwanie przeciw ministrowi skarbu i radzie stanu, którą dawniéj *Lloyd* podobłoki wynosił. Utrzymują, że p. Warrens opuści Wiedeń i uda się do Tryestu, gdzie przy redakcyi Gazety tamtejszéj pracować będzie. O *Presie* mówi toż pismo, iż wielkie pytanie czyli p. Zang potrafi tak robić jak się po nim spodziewają, gdyż stosunki znacznie się zmieniły. Dziennik ten zresztą będzie miał charakter więcéj handlowy niż polityczny.

KRÓLESTWO POLSKIE

Warszawa 20 sierpnia. NPan. przychylnie do wstawienia się JO. Ks. Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodźcom Polskim, znajdującym się we Francyi: Ign. Mokrskiemu, Teodozemu Drewnowskiemu i Antoniemu Alfons, powrócić do Królestwa Polskiego, bez zachowania im atoli praw szlachectwa, jeżeli takowych używali, i bez powrócenia im skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

(K. W.)

NIEMCY.

Frankfurt. Najlepszym dowodem zamięszania w Bundestagu, jest następujący miejscowy artykuł; „Trzeba się spodziewać, pisze frankfurtski *Jntelligenzblatt*, iż we wszystkich kwestyach, gdzie oba mocarstwa wspólnie głosują na Zgromadzeniu związkowém takowe odtąd z całą siłą i energią opierać się będą wszelkim partykularnym małych państw zdrożnościom, gdy te dziś tak jak w poprzednich latach znowu się w Zgromadzeniu objawiają, sprzeciwiając się poważnym staraniom państw głównych działających w interessie bezpieczeństwa ogółu. To właśnie było powodem bezwładności dawnego Bundestagu; obowiązkiem i powołaniem jest państw niemieckich Austryi i Pruss starać się o to, aby ci, co w zdarzonym przypadku samiby bronić się nie mogli, przynajmniéj swojém ciągłem *veto* nie stawiali innym przeszkód. Bundestag nie powinien bynajmniéj dać sobie zawadzać przeciwnemi instrukcyami niektórych pełnomocników małych i najmniejszych w wypełnianiu ważnych czynności, jakich spokojność i bezpieczeństwo Niemiec wymagają.“

— *Nowa Pruska Gaz.* donosi również z Frankfurtu: Demokracya dużo tu roboty przyczynia, miejskim bowiem władzom brak na energii i sile. Zapewne Bundestag będzie musiał wziąść to na siebie i zrobić tu również porządek.

— Urodziny Cesarza Austryi były tu świetnie obchodzone.

— Z Hamburga donoszą również o obchodzie urodzin cesarskich przez wojska austryackie hamburgskiéj i altońskiéj załogi.

— W Bawaryi pod Rosenheim po kilkudniowem w skutku nieustannych deszczów usuwaniu się części góry Schroffenberg, nastąpiło jéj zerwanie się. Masa zgliny i marglu złożona około 80 morgów wynosząca, spadła wprawdzie w dolinę Kirchbach, ale coraz się daléj potacza i usuwa dążąc ku łożysku rzeki Inn. Trwoga niezmierna, bo ziemia ta zabiera drzewa domy i cokolwiek na drodze spotka. Niemogąc zapobiedz posuwaniu się téj masy ziemi, przybyli inżynierowie, umieli przekopaniem rowów i wysypaniem znacznych wałów skierować jéj kierunek wzdłuż łożyska strumienia Kirchbach, gdy okoliczne wsie i miasto Brannenburg wraz z zamkiem zagrożone były. Znaczna liczba osób przybywa dla zwiedzenia tego zjawiska.

Dziennikarstwo w Prusach nadreńskich, a na czele jego *Gaz. Kolońska* stanowią dotąd najsilniejszą falangę opozycyi, jakkolwiek przywrócenie Stanów prowincyonalnych, zamianowanie p. Kleist-Retzow naczelnikiem prowincyi, odebranie konsensu drukarzowi *Gaz. Tryerskiéj* zachwiało je mocno. Dziś nowy cios mu zagraża, gdyż król w czasie ostatniego swojego pobytu w Kolonii powtórzył słowa powiedziane niegdyś przez księcia Pruskiego w téj saméj okoliczności. Nowy też prezydent dał się słyszeć, że zobowiązał się obejmując swój urząd, trzymać w karbach dzienniki nadreńskie. *Gaz. Konstytucyjna*, która o tém nadmienia, skréśla zarazem charakter p. Kleist-Retzowa, którego wystawia jako nader gorliwego urzędnika i uprzejmego człowieka, jak to widać w dzisiejszéj podróży jego po prowincyi. Natomiast podróż ta okazała, iż prezydent nie ma najmniejszéj znajomości stósunków Prus nadreńskich, ani ducha mieszkańców. Pragnąłby on przywrócić choćby jakiś cień stósunków feudalnych, które na lewym brzegu Renu poszły do grobu z rokiem 1792, i zdaje mu się, że dzisiejsze położenie prowincyi i usposobienie mieszkańców są owocem prac *Gazety Kolońskiéj* i sztucznych wysileń kilku członków z opozycyi sejmowéj. Ztąd coraz grubszych błędów w administracyi téj prowincyi oczekiwać należy.

— Mówią powszechnie w Berlinie o zamianowaniu nuncyusza papieskiego przy dworze pruskim. Przychylność, jaka się na nim objawia od niedawnego czasu dla katolicyzmu, a w szczerość któréj wątpić nam przychodzi, zrodziła wieść między ludem katolickim Prus nadreńskich, iż obecna podróż króla zakończona zostanie pielgrzymką do Rzymu, gdzie król wyrzecze się błędów herezyi i wróci na łono kościoła katolickiego.

— *Gaz. Spenera* donosi, że drobne państwa niemieckie zgodziły się na zmianę ustaw swoich w duchu konserwatywnym; jednak w pojęciu tego wyrazu zachodzi sprzeczność, wielu bowiem ministrów tych państw nie wszystko to zwie konserwatywném i utrwalającém, co gdzieindziéj za takowe poczytaném bywa. W tym względzie w odniesieniu się do art. 13 traktatu dodatkowego wiedeńskiego, który mówi, iż żadne państwo nie może odmówić dania jak najdokładniejszych powodów usprawiedliwiających swój opór przeciw projektom w celach związkowych przedłożonym; najrozmaitsze wyjaśnienia i memoryały przesłane zostały do Frankfurtu.

Postępowanie to zagraża istnym zamętem, a pod jego właśnie opieką księstwa niemieckie autonomią swoją pielęgnować jedynie mogą, inaczéj bowiem prędzéj czy poźniéj staćby się musiały pastwą państw większych. Taki też stan rzeczy trwał od r. 1815 i on dowodem najlepszym bezwładności Rzeszy niemieckiéj w europejskiéj dyplomacyi, bezwładności nieodpowiedniéj materyalnéj zbiorowéj potędze Rzeszy, usprawiedliwionéj natomiast brakiem wszelkiéj moralnéj siły. Kiedy nam przychodzi czytać o zamiarach podciągnięcia państw mniejszych pod centralną władzę Bundestagu, czyli co na jedno wychodzi pod skoalizowany rząd dwóch mocarstw niemieckich; kiedy dzienniki będące organami obu tych rządów, dowodzą bliskości wcielenia wszystkich ziem korony cesarskiéj do Niemiec; zawsze silna wątpliwość każe temu zaprzeczać: nie znajdzie się bowiem ani jedno z państw europejskich mających głos w wielkim kongresie dyplomatów, coby nie kładło tamy nieprzebytéj wszelkim usiłowaniom zjednoczenia Niemiec, lub wzmożenia ich przydzieleniem obszernych ziem. Protestacye przedostatnim są już krokiem, bliższym, a do tegoż celu wiodącym jest obudzenie wzajemnéj państw niemieckich zazdrości i obawy, stworzenie opozycyi na łonie samegoż związku.

— O wielkiem odłamie góry pod Braunenburg i posuwaniu się massy ziemi dziś dopiero pewniejsze mieć można wiadomości, po powrocie komissyi inżynierskiéj wysłanéj z München w celu zbadania tego zjawiska i zapobieżenia następstwom smutnym, jakie za sobą pociągnąć może. Donoszą też z München 16go sierpnia. Cała massa posuwającéj się ziemi wynosi 80 morgów i postępuje na szerokości 30 kroków długim odłamem. Zamek jak również wieś tego nazwiska niegdyś własność elektorowéj bawarskiéj, a dziś należąca do b. posła sardyńskiego margrabiego Pallavicini uniknie niebezpieczeństwa i zostanie na boku, ale natomiast cała dolina Kirchbach zagrożona jest zupełną zagładą. Massa ta ziemi zwolna się dotąd posuwająca, od wczoraj południa nagléj się porusza. Biegli obrachowali, iż góra Schroffenberg wysoka jest 4000 stóp, a massa ziemi posuwająca się wynosi 40,000 prętów.

— Stanowisko Hanoweru do Związku niem. rozmaitym ulegało w ostatnich czasach tłómaczeniom. Mówiono naprzód, że państwo to opiera się planom Austryi i Prus mającym na celu zaprowadzenie zmian konstytucyj pojedynczych państw przez Bundestag. Daléj utrzymywano, że porzucony przez Prusy projekt Unii pochwycić pragnie i stworzyć związek północny. Późniéj zaprzeczano i jednemu i drugiemu. Dziś *Pow. Gaz. niem.* która dobrze poinformowanego posiada w Hanowerze korespondenta, taki daje obraz polityki hanowerskiego rządu:

„Hanower umie niezawisłość swoją pod każdym utrzymać względem. Dopiął tego w trudnych epokach lat 1849 1850, gdzie oprócz publicznéj opinii ogółu, miał do walczenia z niemałą liczbą panujących. Minister Stüve również ze wszech stron zaczepiany, zdołał niebezpieczną ominąć skałę albo pod wpływem pruskim przez Unię, albo pod austryackim przez opór Unii, i trzymał się tylko prywatnych norm prawnych Związku, które mu jego niepodległość zapewniały. Dla tego państwo to w porównaniu z innemi średniemi państwami Niemiec stoi obok Austryi i Pruss najniepodległéj, mimo, że jest mniejsze od Bawaryi, słabiéj zaludnione od Saxonii; a przecież mocniéj niż tamte na własnych trzyma się nogach i rządzi się wewnątrz samodzielnie i niezawiśle, czego najlepszym ostatnie wypadki dowodem.

„Nie ulega też żadnéj wątpliwości, że zamierzone Bundestagu zamachy na niepodległość państw pojedynczych nie zyskują przychylności Hanoweru; ani też wszystkie inne kraje północnych Niemiec, Hanower otaczających; jakiemi są Brunszwik, Oldenburg, Brema, Hamburg i Lubeka nie mogą nieznać stanowiska Hanoweru do Związku. Że zaś wszystkie te kraje już to z powodu ukończonych lub obecnie zaprowadzanych reform, już też mianowicie z powodu zamierzonéj interwencyi Bundestagu do ich prawodawstwa handlowego, spraw celnych, taryfowych itp. niezbędną uczuwają potrzebę utrzymać swoją niezawisłość i wewnętrzne urządzenia w obec zamierzonych zamachów Związku; przeto bez żadnych długich umów lub umyślnie w tym celu prowadzonych układów, ale jedynie na drodze solidarności interesów zupełnie tych samych i tegoż samego mających nieprzyjaciela, znalazły się razem i muszą zgodnie i z dobréj woli wspólnie działać. Powtórzy się zatem często, iż Hanower i pomienione kraje drobniejsze wspólnie głosują przeciw wnioskom Zgromadzenia Związkowego zmierzającym do wmięszania się w stósunki państw pojedynczych; lubo w tym względzie żaden układ poprzedni nie zaszedł, ani też wnosić ztąd można o porozumieniu się bezpośredniém lub tém mniéj o zamiarze utworzenia nowéj Unii.“

— W Stuttgardzie wypadł 17go wyrok uniewinniający oskarżonych o zdradę główną Loose i ośmiu jego spólników. *Frankfurtski Dziennik* mocno się temu dziwi, gdyż jak utrzymuje przeciw Loosemu mówiły ważniejsze dowody, niż przeciw Rauowi i spólnikom. W ogóle w południowych i zachodnich Niemczech, sądy przysięgłych uniewinniają po większéj części obwinionych o powstanie. Loose skazany tylko został osobno za odezwę drukowaną na 8 miesięcy aresztu i za kaucyą uwolniony.

— W Badeńskiém skazano wydawcę szwajcarskiego pisma w Aarau wychodzącego, za obrazę badeńskiéj żandarmeryi na 4 miesiące aresztu. Obwiniony oczywiście nie stawił się, przeto dziennik jego zakazany został. Również zakazano pisma Rongego, „Religia i polityka“ Freiligratha „nowe polityczne i socyalne poezye.“

— W Kasselskiém nowe skazania sędziów i prokuratora, za opór ordonansom wrześniowym.

— *Gaz. poczt. frankf.* opisuje rewolucyę, jak ją zowie, w Weissbach w księstwie Schwarzburg-Rudolstadt: „Tam gdzie najmniéj powodu było do nieukontentowania, demokracya objawiła się radykalniejszą i uporczywszą, niż w Turyngii; przesadzoném ustępowaniem i słabością, przywiedziono rzeczy tak daleko, że tlejący w popiele ogień, wybuchł znowu w tych dniach w obwodzie Weissbach w jasne płomienie! massy ludu zebrały się w zamiarze wygnania Amtmanna, Sołtysa i inne nielubione osoby, zupełnie *à la* 1848. Onegdaj pomaszerowało tam 70 żołnierzy pod dowództwem kapitana Rosse, który dowodzi całą siłą zbrojną rudolstadzką, aby przytłumić powstanie“.

— Pruskie ministeryum spr. wew. poleciło, aby starający się o konsensa drukarskie lub księgarskie, składali poprzednio egzamina przed komisyami z drukarzy i księgarzy złożonemi. Pierwsi oprócz znajomości technicznych mają dokładnie znać język, drudzy historyę literatury.

— W München spodziewają się téj jesieni Cesarza Austryackiego, i w zamku królewskim wyporządzają już pokoje na jego przyjęcie.

— W czasie parady w München, z powodu fałszywéj komendy i sliskiego gruntu pospadała taka ilość żołnierzy z koni, że jeden oficer w skutku ran umarł, 1 oficer i 19 żołnierzy leży w szpitalu, a większa bez porównania liczba wyszła zdrowo z guzami tylko na czole i sińcami po rękach i nogach.

PORTUGALIA.

Niepodajemy szczegółowo wiadomości o Portugalii. Małe zdarzające się tam wypadki jakkolwiek ważne być mogą dla tego państwa, nie wchodzą wszakże w rachubę ogólnéj polityki europejskiéj i dopiero razem wzięte zasługują na uwagę, jako wykazujące dalszą dążność dokonanéj tam niedawno rewolucyi.

Stan Portugalii jest zawsze krytyczny. Marszałek Saldanha widocznie chciałby naprawić to złe, jakie pociągnęło za sobą fałszywe jego położenie. Mniéj on daleko jest spokojny w tryumfie niżeli hr. Thomar na wygnaniu. Musi on stawić czoło parciu radykalistów, opierać się wpływowi Anglii, któréj zawdzięcza dużo więcéj aniżeli hr. Thomar. Prawo elektoralne ogłoszone zrazu pod naciskiem okoliczności, trzeba było zmienić nowemi dekretami. Ztąd kortezy odroczone zostały aż do 15 grudnia, aby można zmiany te w praktykę wprowadzić. Nie są one korzystne dla ultra-progresistów, i świadczą o zwrocie do umiarkowańszych zasad. Na wstępie nowego prawa jest wyraźne orzeczone wyznanie, iż nie było wcale sposobu wykonania prawa poprzedniego. Główną różnicę między temi dwoma edycyami prawa wyborczego, stanowi zniesienie prawa głosowania, jakiego używali nic nie płacąc, wszyscy ci, którzy byli szefami familii. Nie powrócono wszakże jeszcze do karty konstytucyjnéj, i chartyści mają wielki interes i prawdziwy obowiązek nieodbiegania od wyborów. Jeżeli stronnictwo konstytucyjne i umiarkowane nie rozdzieli się, może być pewne wygranéj. Progresiści nie mają żadnéj szansy od chwili jak ich porzucili miguelíści, oświadczając że teraz z żadną partyą nie chcą być w koalicyi.

Ministeryum jakkolwiek jest zdezorganizowanem, a jest nim niezawodnie i bardzo, skoro podczas krótkiego oddalenia się marszałka do Cintra dla wypoczynku, zaraz krążyła pogłoska że zmienioném zostało — ministeryum zmuszone do udawania jakoby się mocno trudniło projektem dróg żelaznych (projekt ten bowiem wielce jest popularnym w Lizbonie), wyznaczyło zatém komissyą do ocenienia planów przedstawionych, i ogłosiło program, pod jakiemi warunkami przedsiębiorcy przyjętemi zostaną. Są to entreprenerowie angielscy, i jako tacy każdy łatwo pojmie, wielki mają wpływ na ministeryum. Koléj projektowana ma iść z Lizbony do Elvas, coby ułatwiło bardzo handel z Hiszpanią. Anglicy widzą już w tém zniżenie opłaty celnéj.

Widoki te jednak porządku i postępu spokojnego zasępiają ciągle niepokoje uliczne, które co chwila występują na scenę w Lizbonie. Rewolucye wojskowe nieprzechodzą bezkarnie. Wszelka karność zginęła w garnizonie stolicy, rozmaite wojska tam konsystujące co chwila staczają z sobą walki. Ci którzy zrobili rewolucyą musieli zostać uprzywilejowanemi, a tém samém znienawidzonemi od reszty armii. Król jak mówią, gorzko się skarżył księciu Saldanha na tę wojskową anarchią. Co jednak nie przeszkadza, aby marszałek niebył codziennie nowemi otoczony godnościami. Niektórzy są tego zdania, i dosyć to jest prawdodobném, że ustawiczne to wkładanie nowych godności na tę samą osobę, jest tylko zręcznem przygotowaniem usunięcia jéj w końcu z prezydentury w radzie ministrów, do sprawowania któréj zresztą, więcéj niż pewną jest rzeczą, marszałek Saldanha zupełnie jest niezdolny.

WŁOCHY

Rzym 10 sierpnia. Onegdaj po północy znowu nowy zamach na życie wydarzył się w pałacu del Cirque na Monte Citorio. P. Orlandi udając się do pułkownika Scaramelli, ugodzony został sztyletem w gardło w sieni pałacowéj. Ciemność dozwoliła uciec mordercy. Raz wymierzony był, jak się zdaje, na pułkownika, za którego wzięty był pan Orlandi. — Szczęściem, pchnięcie było lekkie i niezagraża niebezpieczeństwem.

— Komisya nadzwyczajna w Umbryi mająca do czynienia z interwenjującemi państwami (Francyą, Austryą, Hiszpanią i Neapolem) ukończyła szczęśliwie swe prace. Odtąd więc zwierzchność w téj prowincyi powierzoną została hr. Baldeschi rządcy Perugii. Nominacya ta na tak wysoką godność świeckiego, nie będzie wcale przeszkadzać, aby nie krzyczano, że duchowieństwo wszystkie posady dla siebie zagarnia.

— Ojciec św. polecił był rzeźbiarzowi panu Tenerani wystawienie pomnika zamordowanemu ministrowi hr. Rossi. Dzieło to sztuki, wykończone zostało kosztem papiezkim, i postawione w bliskości miejsca, gdzie pchnięty sztyletem upadł człowiek, którego ostatnie słowa były: sprawa papieża jest sprawą Bożą — za nią umrę.

— Przed kilku miesiącami dzienniki francuzkie donosiły o sprzedaży poświęconych sprzętów kościelnych, które radykaliści szwajcarscy zabrali kościołom katol: i klasztorom. Późniéj cokolwiek też same dzienniki podały, że pewien katolik z Rzymu, polecił zakupno ryczałtowe tych przedmiotów, aby ich przed świętokradztwem osłonić. Tym katolikiem jest Ojciec św. Pomimo tak szczupłych funduszów, potrafił wydatki swojéj Osoby do tego ograniczyć stopnia, że zakupiwszy te święte naczynia, sprowadził je do Rzymu i ofiarował na usługę ku dalszéj chwale Bożéj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 sierpnia. (Dalszy ciąg o budowie kościołów.) Zeszłoroczny pożar uszczuplił niezmiernie pamiątki i dzieła sztuki w mieście naszém, niechby nas przynajmniéj nauczył lepiéj oceniać pozostałe szczątki i dbać starannie o ich zachowanie. Moglibyśmy wiele naliczyć przykładów obojętności niedbalstwa i niewiadomości w tym względzie, które smutnym byłoby dla nas świadectwem umysłowego ubóstwa. Ojcowie nasi jeździli po obrazy do Rubensów i Van-Dyków, zatrudniali Suesów i Stossów, a nie wiele lat temu groby królów polskich w rozwalonych leżały trumnach pod sklepami katedry, nie wiele lat temu zburzono ratusz krakowski, i jednym tylko głosem na sejmie uratowano rotundę w bramie floryańskiéj; przypadkiem również znawca zdybał u jednego ze złotników krakowskich, przeznaczoną już na stopienie pracę Benvenuta Cellini. To też kiedy-niekiedy jaki miłośnik pamiątek wykroi obraz z ram zaklasztornego krużganka, odłamie figurkę przypatrującą się ścięciu Śgo Jana, ukroi kawał szaty z grobu Sieniawskiéj i ubolewa tylko, że nie może wydobyć z muru Chrystusa w Ogrójcu Stossa, który tkwi dotąd na jednéj z kamienic, albo zamazanego wapnem popiersia Zygmunta Starego umieszczonego w sieni! Jakież to materyały dla Muzeum! A lubo nie mamy myśli obdzierać świątyń naszych z obrazów i posągów, bo one prawdziwemi dla nich muzeami, niechże przynajmniéj proboszczowie nasi będą kustoszami pomników i pamiątek własnych kościołów; ale natomiast wałęsające się po różnych miejscach zabytki, nieznane lub nieuszanowane przez własnych posiadaczy, znalazłyby schronienie i opiękę w Muzeum archeologiczném. Myśli te nasunęły się nam przechodząc się po rozległych krużgankach Franciszkańskiego kościoła i przyglądając się potem odnowionym w kaplicy złotniczéj obrazom.

— Pan Antoni Muczkowski (z Warszawy) zebrał dokumenta tyczące się klasztoru Łędzkiego i wyda je pod nazwą: *Landenia.*

— Czytamy w *Dzienniku Warszawskim:* W drukarni Józefa Zawadzkiego, nakładem księgarni Rubena Rafałowicza w Wilnie, wyszły z druku *Pamiętniki o dawnéj Polsce* z czasów Zygmunta-Augusta, obejmujące listy Franciszka Commendoniego do Karola Boromeusza. Tom Iszy wyszedł był już przed sześciu latami, a teraz obadwa tomy wyszły razem, z dodatkiem wiadomości o życiu Karola Commendoniego, na czele pierwszego tomu umieszczonéj.

— W tych dniach wyszła z druku powieść Pauliny z L. Wilkońskiéj, pod napisem: *Wawrzyna*. (D. W.)

W *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 20 b. m. czytamy: Repertoar sceny polskiéj zapowiada kilka sztuk nowych i wkrótce za powrotem z wód starszych artystów naszych nastąpią wytworniejsze, potąd do ich przybycia dla ograniczonéj liczby pozostałych, wstrzymane przedstawienia. W przyszły zaś poniedziałek to jest 25 b. m. wystąpi gościem u nas, artysta dramatyczny pan Gołębiowski z Krakowa w sztuce: „Familia wielkiego miasta, czyli milionery;" a zaszczytne wspomnienia o nim w recenzyach dozwolą i nam sposobność przyczynić słówko pochwał, na jaką talent i praca poświęcającego się usługom publiczności artysty zasługują.

— Taż Gazeta pisze: Wczoraj popołudniu spadło z okna drugiego piętra w domu pod N. 191 w mieście, czteroletnie dziecię — synek sekretarza przy sądzie karnym, pana Wiktora Szellaj — i mimo najspieszniejszego ratunku, skonało téj nocy.

— Jeden z sztabs-oficerów pruskich obecny na paradzie w Paryżu na polu marsowem, napisał do jenerała dowodzącego list z wielkiemi pochwałami armii francuzkiéj, ganiąc zarazem wojsko pruskie. List ten wydrukowany w gazetach, oburzył do żywego całą „pruską i nowopruską partyę." A za największy dowód podrobienia tego listu kładą naprzód: iżby się w całéj armii nie znalazł Prusak, któryby mógł tak pisać do jenerała francuzkiego, a powtóre, że list jest zbyt dobrą francuzczyzną napisany.

— W Nowéj-wsi pod Potsdamem (Niemcy zwą ją Nowawesz) w czasie poświęcenia nowego kościoła protestanckiego, przyszło w kościele do bitki robotników z pastorem o wódkę, któréj ten im nie chciał dać wedle umowy za założenie gałki złoconéj na dzwonnicy. Moraliści niemieccy, którzy lud polski posądzają o opilstwo, znajdą tu odpowiedź na swoje zarzuty.

— W Prusach od 1 września zaprowadzone będą koperty zamiast znaczków pocztowych, które tyleż kosztować będą.

— Anderssen zwycięzca na turniejach szachowych w Londynie przybył do Berlina. Zwolennicy gry szachów dali mu ucztę, gdzie wznoszono toasty, aby chwała Niemiec również na innem polu uwieńczoną być mogła. Anderssen wyjeżdża do miasta swojego rodzinnego Wrocławia, gdzie jak Cincinnatus do pługa, on do bakałarstwa się wraca.

— Berlińska fabryka p. Pfluga wykończyła 12 wagonów dla kolei warszawsko-wiedeńskiéj i takowe przesłano już do Warszawy. Dzienniki pruskie wychwalają ich lekkość i piękność.

— *Théâtre lyrique* w Paryżu otrzymał nową operę Aubera p. n. „Perła brazylijska" skomponowaną dla młodéj spiewaczki Aldini, która pierwszy swój występ odbyła z wielkiém zadowoleniem w Brukseli.

— *Gaz. gradecka* umieściła niedawno wiadomość, iż komik wiedeński Nestroy występując w Peszcie na scenie spiewał piosnki, które nań nietylko naganę, ale i krótki areszt ściągnęły. Wiadomość ta przeszła do innych pism, a Nestroy ogłosił, iż to jedynie spowodowało go do usprawiedliwienia się i zadania fałszu téj wiadomości, gdyż doniesienie saméj Gaz. gradeckiéj mało go obchodziło, „dziennik ten bowiem zwykle nie bywa czytywany, i dostał się tylko przez Semering jako obwinięcie wybornych gradeckich sucharków." Redakcya wytoczy proces Nestrojowi o obrazę i potwarz.

— Chińczycy założyli w Kalifornii w mieście Stokton fabrykę porcelany na sposób chiński, znaleźli tam bowiem glinę po temu.

— E. H. Bailly członek król. akademii w Londynie wykończył model posągu Roberta Peela olbrzymiéj wielkości, bo 10 stóp wysoki w formie stojącéj z wzniesionemi nieco rękami i na pół otwartemi ustami. Trudna ta pozycya udała mu się zupełnie, a cała postać i rysy twarzy przedstawiają mowcę w chwili zapału. Posąg ten odlany będzie ze spiżu i przeznaczony do Bury miasta rodzinnego zmarłego ministra.

— Władyka czernogórski napisał trajedyę „Stjepan Mali" i ta wyszła świeżo w Zagrzebiu. Mali był aptekarzem i odgrywał rolę Piotra III, którą tak dobrze umiał utrzymać, iż cztery lata rządził Serbią. Później odkryty, zamordowany został przez swoich dworzan.

Przyjechali do Krakowa od dnia 21 do dnia 22 sierpnia: Gergel Konstanty, Gergel Eliasz, Bastian Józef, Prövel Karol, Bourki Mikołaj mołdawski kaminar z Wiednia. Lewakowska Oktawia, Billand Józefa, Szlachtowski Jan profesor uniw. Klotz Józef prof. akad. Tech. ze Lwowa. Sniątkiewicz Helena z Żółkwi. Biorschetzky Józef z Temeszwaru. Marchocka Marya, Sitkiewicz Jan, Darowska Zofia z Polski. Glatzel Józef z Prus. Garwoliński Wincenty z Marienbadu. Popiel Hipolit z Wrocławia. Manastyrski Antoni ksiądz kanonik, Wojakowski Jan z Pragi. Perisch Leopold ksiądz dziekan z Grac. Wissel Jan, Suhr Adolf z Hamburga. Zieliński Edward z Sącza. Maurizio Paris, Picenoni Jan z Tarnowa. Jaruntowski Jan z Aachen. Sosnowski Oskar ces. ros. porucznik z Berlina. Łobaczewski Ignacy ze Skawiny.

Wyjechali: Jakubowicz Jan do Galicyi. Homolacz Klementyna do Zakopanéj. Reichenbach z familią do Rosyi. Stefan Józef do Przemyśla. Bohden kapitan, Tychowska do Lwowa. Lendjus Otto, Zamagua Ludwik major, Onyszkiewicz Rudolf. Garnowski Wincenty z żoną. Harasiewicz Jan, Piotrowska Magdalena, Baworowski Mikołaj do Wiednia. Lowet Gustaw do Warszawy, London Joachim do Drezna. Wiliński Jan, Stejnkeller Piotr do Prus. Giełdanowski do Bilska.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 22 sierpnia. Pogoda w tym miesiącu panująca przerywana rzadko deszczem wynagradza sowicie słoty zeszłomiesięczne. Z wielu stron dochodzą nas wiadomości o pomyślnym postępie robót polnych tak w Okręgu jak w Królestwie. Handel zbożowy, jak zwykle w porze żniwa, jest niepewny i wahający się. Dzisiejszy dowóz był szczupły, ceny wprawdzie niezmieniły się, ale niespostrzegliśmy zwykłego ruchu, tak, że handel ograniczał się tylko na potrzebach miejscowych. Sprzedano nieco żyta do młyna parowego po $18\frac{1}{2}$—19 złp., pszenicę po 29—30 złp. Na targu za pierwsze płacono $5\frac{1}{4}$—$5\frac{1}{3}$ i $5\frac{2}{3}$ złr., za pszenicę zeszłoroczną $8\frac{3}{4}$—9, nową $8\frac{1}{4}$—$8\frac{3}{4}$ złr. Na jęczmień niewidziano dużo ochotników, $3\frac{3}{4}$—$4\frac{1}{4}$ najwięcéj $4\frac{1}{2}$ złr. Owies jest więcéj poszukiwany, $2\frac{1}{2}$—$2\frac{1}{3}$. W ogólności handel jest słaby, widocznie kupcy spodziewają się zmiany w cenach.

Zdaje się, iż miód w tym roku lepiéj stać będzie niż w zeszłym, gdy ze Lwowa niezbyt pomyślne przychodzą wiadomości, a i tutaj przy powiększeniu żądania ceny idą w górę. Za podolski płacą 21—22 złr., za węgierski $18\frac{1}{2}$—$19\frac{1}{4}$. Podobnież się ma z woskiem, płacą po $100\frac{1}{2}$—$103\frac{1}{2}$. Okowita poszukiwana i płacona dobrze.

Na Szląsku przez kilka dni panowała niepogoda, ale obecnie czas znowu jest piękny i stały. Ranki i wieczory podobnie jak u nas chłodne. W górskich okolicach żniwo rychło się skończy. Na targu ruch bywa mierny, ale z zagranicy przychodzą żądania, mianowicie na żyto. Na targu wczorajszym w Wrocławiu było dosyć kupców na pszenicę. prawie wszystko rozsprzedano. Żyto idzie w górę, tém więcéj, że dowóz jest za słaby w porównaniu z ochotą spekulantów. Stary jęczmień już się mało pokazuje, nowy mniéj piękny, mimo to znajduje kupców. Również mało jest nowego owsa, a starego téż na targu nic ma. W ogólności dowóz jest za szczupły. Płacono wczoraj pszenicę białą po 51—56 sgr., żółtą 48—50 sgr.; żyto 39—43, jęczmień 26 do 29 i 30, owies 22—24. Nie ma wcale dowozu koniczyny, ani téż na nią amatorów. Nasienia olejne w cenie stoją wysoko ale kupców nieznajdują. Okowita słabo $7\frac{7}{12}$ tal.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 22 sierpnia.* Metaliki 5-proc. $96\frac{11}{16}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{9}{16}$.— Metaliki 4-proc. $75\frac{9}{16}$.— 4-proc. z 1850 r. $90\frac{1}{3}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58.— 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $310\frac{5}{16}$. 300.— Augsburg $119\frac{1}{4}$. — Londyn 11 40 kr. — Paryż 140. — Akcye Bankowe 1244. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525.

Kurs krakowski z dnia 23 sierpnia. Banknoty $91\frac{2}{3}$ — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{1}{3}$. — Imperyały ros. 35 gr. —. Ruble srebrne $100\frac{1}{4}$. Dukaty 20 złp. 9 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $100\frac{3}{4}$. — Listy zastaw. galic. z kup. dają $87\frac{1}{3}$ żądają 88.— Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z d. 20 sierpnia. Dukat holen. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 31 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 30 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. $50\frac{1}{2}$ kr.— Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr 22 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 20go sierpnia.— Metaliki $96\frac{3}{4}$.— Nowa pożyczka $84\frac{11}{16}$.— Akcye Banku wiedens. 1233. — Akcye Kolei żelazn. $151\frac{1}{2}$.— Agio od złota 24, od srebra 19.

Kurs wrocławski z dnia 21 sierpnia. Banknoty austryackie $86\frac{1}{12}$.— Polski kurant $94\frac{7}{12}$.—Listy zastawne Królest. Pols. nowe i dawne $95\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krak. - górnoszląs. $84\frac{1}{6}$.

URZĘDOWE.

N. 11548 **Obwieszczenie Konkursowe.** (164)

Celem obsadzenia opróżnionéj przy c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie katedry nauki medycyny rządowéj (tojest medycyny sądowéj i policyi lekarskiéj) do któréj, na przypadek obsadzenia jéj profesorem zwyczajnym, stosownie do postanowienia lekarskiego z dnia 26 października 1849, płaca roczna w summie 1200 złr. m. k. z prawem postąpienia po 10 lub 20 latach służby na 1400 lub 1600 złr. m. k.— na przypadek zaś obsadzenia profesorem nadzwyczajnym, płaca roczna 1000 złr. m. k. jest przywiązana, ogłasza się niniejszém, na skutek wysokiego postanowienia Ministeryum Wyznań i Oświecenia publicznego z dnia 2go sierpnia r. b. N. $^{7097}/_{609}$ konkurs.— Ubiegający się o tę katedrę, winni są zatém najdaléj do dnia 15 września r. b. bądź wprost, bądź w razie zostawania w służbie publicznéj austryackiéj przez swą przełożoną władzę, podać do c. k. Komisyi Gubernialnéj w Krakowie prośbę zaopatrzoną potrzebnemi dokumentami, dowodzącemi w szczególności posiadania stopnia doktora medycyny, znajomości anatomii patologicznéj i dokładną biegłość w języku polskim. Inne wiadomości co do obowiązków z katedrą tą połączonych w wydziale lekarskim w Krakowie powzięte być mogą.

Kraków dnia 14 sierpnia 1851 r.

[2-3] Z c. k. Komisyi Gubernialnéj.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 13220. RADA MIASTA KRAKOWA. [134–3]

Posiedzenie ogólne.

Podaje do wiadomości, iż kwota złr. 289 kr. 2 m. k. własność gminy Krakowskiéj stanowiąca jest każdego czasu do wypożyczenia na pewną hypotekę za opłatą procentu $^{5}/_{100}$ corocznie. — Życzący sobie wypożyczenia takowéj, wniosą podanie w tym względzie do Rady miejskiéj i załączą wykaz hypoteczny swéj realności.

Kraków dnia 1 sierpnia 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki*.— Z. S. Jlnego *J. Estreicher*.

Ner 4176. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [152]

miasta Krakowa i Jego Okręgu

W myśl art. 12 ust. hyp. z r. 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora wzywa wszystkich do spadku po niegdy Józefie Grudnickim, prawa, mianowicie do nieruchomości pod L. 312 w gm. III miasta Krakowa położonéj, mieć mogących, aby się z takowemi w zakresie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — po upływie bowiem czasu tego, spadek w mowie będący zgłaszającéj się testamentowéj spadkobierczyni przyznanym będzie.

Kraków dnia 24 czerwca 1851 r.

Prezes c, k. Trybunału MAJER.

(2-3) Sekretarz *P. Burzyński*.

[177] OBWIESZCZENIE. (1-3)

PISARZ CES. KRÓL. TRYBUNAŁU
M. Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu wezwania reskryptem c. k. Trybunału z d. 18 czerwca 1851 r. do Nru 1402 wydanego, podaje do publicznéj wiadomości, iż realność opustoszała pod l. 104, w Gminie X. w mieście Żydowskiem położona, do współwłaścicieli starz. Jakóba Lernet i Lejbla Bertyk należąca; na wschód z przecznicą wiodącą do miasta Żydowskiego; od południa z ulicą Ciemną; od zachodu z realnością Nr 105; a odpółnocy z realnością Nr 103 w przecznicy stojącą i w części z kierkowem przyległym granicząca. W myśl uchwały sejmowéj z dnia 15 grudnia 1818 roku zapadłéj przez publiczną licytacyą w c. k. Trybunale sprzedaną zostanie, pod następującemi warunkami:

1. Cena szacunkowa pomienionéj realności według oszacowania przez w sztuce biegłych ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 842 gr. 29, z możnością zniżenia jéj w braku licytantów na 3im terminie do $\frac{2}{3}$ części, tj. do summy złp. 562.

2. Chęć przeto licytowania mający, złoży na vadium $\frac{1}{10}$ część oznaczonego szacunku, tojest summę złp. 84 gr. 9.

3. Nabywca połowę summy wylicytowaj, z któréj podatki i należytości skarbowi przypadające zapłaci, złoży w dni 10 po odbyciu licytacyi do depozytu sądowego, dla zabezpieczenia summ skarbowych i instytutowych, a drugą połowę na skutek klasyfikacyi z procentem po 5% za asygnacyami sądowemi wypłaci komu należeć będzie.

4. Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczem przysądzeniu o $\frac{1}{8}$ część wylicytowanego szacunku więcéj zaofiarował obowiązany będzie takową wraz z vadium do depozytu sądowego złożyć i dopełnić formalności prawem przepisanéj.

5. Niedopełniający powyższych warunków, utraci vadium i nowa licytacya na koszt i stratę zawodnego nabywcy przedsięwziętą zostanie.

Do licytacyi téj wyznaczają się trzy termina:

1 na dzień 31 paździer. 1851 r.
2 „ 28 listopada 1851 r.
3 „ 30 grudnia 1851 r.

Kraków d. 7 sierpnia 1851 r.

Librowski.

Inseraty.

Bióro komisowe i informacyjne w Tarnowie.

Tu w Tarnowie mieście obwodowem, gdzie się założony konwikt znajduje, a któremu dla wychowania panien na żadnym przedmiocie w wiadomościach naukowych, tj. po polsku, po niemiecku, po francuzku, po angielsku i po włosku, niemniéj w udzielaniu muzyki, rysunków i roboty damskiéj nie zbywa; życzy sobie kilka panienek także na stół i stancyą za pomiernie umiarkowaną cenę przyjąć. — Wiadomość bliższą udziela podpisane bióro informacyjne w Tarnowie.

(178—1-3) *J. Fechtdegen* ajent.

Hotel pod Jeleniem

na Podgórzu pod Nr. 1, jest od 1go stycznia 1852 roku do wydzierżawienia. — Bliższą wiadomość udzieli właściciel tamże pod Nr. 186 zamieszkały. (175—1-2)

[167] Człowiek młody posiadający dokładnie (2-3)

język francuzki i niemiecki

a przytém trochę muzyki

znajdzie w przywoitym domu miejsce

Guwernera

do kilku drobnych chłopaczków, którym przytém udzielałby nauk początkowych.

Bliższa wiadomość w Administracyi *Czasu*.

[165] **Uwiadomienie.** (2-3)

Zawiadamiam Szanowną Publiczność gospodarczą, że **Siewniki** poprawne, do każdego gatunku zboża przydatne, jakoto: pszenicy, żyta, jęczmienia, hreczki i soczewicy, można zamówić u podpisanego za cenę 75 złr. m. k. od sztuki. Życzący sobie mieć taki **Siewnik zbożowy**, raczą się zgłosić listownie z załączeniem zadatku 25 złr. m. k. albo wprost do mnie do wsi **Mołczanówki** w Tarnopolskim obwodzie leżącéj, albo do pana **Moraweca**, kupca sklepu korzennego w Tarnopolu, i wyrazić przytem, ile którego gatunku zboża chcą siać na morg jeden. Tym **Siewnikiem** przezemnie wynalezionym i ulepszonym, może jeden człowiek jednym koniem najmniéj dwadzieścia morgów na dzień zasiać, a to najregularniéj i z wyrachowaniem tak co do ilości zboża, jak i przestrzeni roli.— Nadmieniony mój siewnik otrzymał powszechne pochwały, w skutek odbytéj nim próby w czasie tegorocznéj Wystawy Lwowskiéj narzędzi i machin gospodarczych w obec licznie zgromadzonych znawców, a c. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, w dowód uznania swego zaszczyciło mnie za takowy **medalem** zasług. łożonych około rozpowszechnienia użytecznych ulepszonych narzędzi rolniczych.

Zresztą upraszam o wczesne zamówienia, aby takowe w porę uskutecznić.— Lwów 10 sierpnia 1851 r.

Jan Lipczyński.

[136] **Pożyczka kolei żelaznéj** (3)

Wielkoksiążęco - Badeńskiéj

14,000,000 złr. wynosząca

przez **Państwo ustanowiona**, a przez **Stany gwarantowana** spłatną jest przez **wygrane:** 14 razy po 50,000 zr., 54 razy 40,000, 12 razy 35.000, 23 razy 15,000, 55 razy 10,000 złr. Najmniejsza wygrana jest 42 złr.

Najbliższe ciągnienie odbędzie się dnia 31 sierpnia r. b. Los kosztuje 1 złreń. 30 kr. Poleca się pod tym względem podpisany dom handlowy, zapewniając szybkie przesłanie listy ciągnień.

Pożyczkę tę każdemu stale możemy polecić, ktokolwiekby chciał wziąść udział.

Juliusz Stiebel młodszy i Spółka bankierowie.

Bióro na *Wollgraben w Frankfurcie n. M.*

Uwaga. Ktoby przyjął na siebie ajencyą, temu znaczny rabat odstępujemy.

[142] **Główna Ajencya Krakowska** (3)

c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa Ogniowego, noszącego: **Azienda Assicuratrice w Tryeście,** przypomina, iż i w bieżącym roku przyjmuje zabezpieczenia od szkód wynikających z pożaru, zbiorów zboża.

Kraków dnia 9 sierpnia 1851 roku.

Lesław Łukaszewicz.

NOWE 3 ŻŁOBY i 3 KOSZE

z lanego żelaza w domu N. 19 na Stradomiu do sprzedania. [169—2-3]

Portrety Dagerotypowe

wykonywa codziennie bez wyjątku dni niepogodnych, od 9éj do 5éj godziny ze znaną zręcznością.

Weniger z Pragi.

(73—6) Ulica Lubicz N. 197 naprzeciw Kolei Żelaznéj.

Für Brennereibesitzer.

Geehrt durch das mir seit Jahren zu Theil gewordene Vertrauen, bei Herausgabe meines Werkes über praktische Brennerei habe ich keine Mühe und Versuche gescheut, neuerdings eine nachhaltige Erfindung zu machen, wodurch nunmehr der Kartoffel aller in derselben enthaltene Alkohol abgewonnen und die hohe Ausbeute von 6 Wiener Maas à 32 Grad Wagner von der Wiener Metzl, oder 18 Quart vom Koretz Kartoffeln gezogen wird. Hunderte von Attesten von den achtbarsten Autoritäten in Preussen, Oesterreich und Polen kann ich vorlegen. Der Kürze wegen habe ich hier nur 3 beigefügt, und ich kann gerichtlich vidimirte Abschrift jederzeit auf Verlangen einsenden. Mein Verfahren selbst bedingt keine neue kostspielige Einrichtungen und ist dessen vollständige Beschreibung gegen Einsendung von Hundert Gulden Banknoten entweder auf Verlangen nach österreichischen oder polnischen Maas und Gewicht, von mir zu beziehen. In meiner neu eingerichteten Lehranstalt werden unter billigen Bedingungen stets Zöglinge angenommen.

Der Techniker L. Gumbinner in Berlin

Grenadierstrasse Nr. 29.

Atteste.

1) Der Techniker Herr L. Gumbinner in Berlin Grenadierstrasse Nr. 29 hat mir ein einfaches, nicht kostspieliges, keine neue Umänderungen in der Brennerei verursachendes Verfahren mitgetheilt, wonach ich den hohen Ertrag von sechs Wiener Maas à 32 Grad Wagner vom Wiener Metzen Kartoffeln erzielt habe, und wofür ich dem Herrn Gumbinner meinen Dank abstatte.

Wischau 24 Februar 1851.

(L. S.) *Anton Pardowsky.*

2) W gorzelni Chruścicle, własności JW. Jazwińskiego radcy stanu, postępując podług nowéj metody p. Gumbinera było wydatku z 18tu korcy ziemniaków, z dodaniem słodu $1\frac{1}{2}$ korcy, spirytusu garncy 80.

Warszawa dnia 18 listopada 1850.

Dębiński rządca.

Tarnoskała 12 listopada 1850.

3) Przy przesłaniu mi instrukcyi p. Gumbinera o sposobie robienia nowych drożdży dubeltowych do gorzelni, prosiłeś Pan o danie wiadomości, jaki użycie wspomnionych drożdży skutek wywrze na wydajność spirytusu. Donoszę więc szanownemu Panu, że wydajność nadzwyczajnie się powiększyła i że rezultat, jaki osiągnąłem, zupełnie odpowiada zapewnieniu, jakie prospekt zapowiedział.

Najniższy sługa *Rasiński.*

Korzyści

dla

posiadaczy gorzelń.

Chlubić się mogą y zaufaniem, jakiem od lat kilku pozyskał przez wydanie dzieła o gorzelniach, praktyczność i największą korzyść mając na oku — i ośmielony tém, nie szczędziłem daléj trudu i prób do znalezienia nowego wynalazku, za pomocą-by którego wszystek *wyskok* (alkohol) w ziemniakach zawarty otrzymać, się dało. Jakoż doszedłem do najwyższego wydobycia, bo 9 kwart polskich 32 stopni Wagnera z wiedeńskiego metzl, albo 18 kwart z korca ziemniaków otrzymać można.

Setne świadectwa od osób wiary i powagi w Prusach, Austryi i Polsce na dowód mógłbym przedstawić. Dla krótkości wszakże przyłączam do tego uwiadomienia tylko 3 — a mogę wszystkich urzędownie widymowane kopie na wszelkie żądanie przesłać. *Moje doświadczenia* nie wymagają żadnych nowych kosztownych przysposobień i przyrządów. Dokładny opis tychże nabyć można za przesłaniem 100 złr. m. k. w banknotach; jest on sporządzony według miar i wag polskich i austryackich.

W moim nowo urządzonym zakładzie naukowym przyjmuję i uczniów *stale*, pod nader korzystnemi warunkami.

Technik L. Gumbinner w Berlinie

ulica Grenadyerska Nr. 29.

Świadectwa.

1) Technik p. L. Gumbinner w Berlinie ul. Grenadyerska Nr. 29 mieszkający, udzielił mi bardzo pojedynczych wiadomości i wskazał doświadczenia niekosztowne, żadnych nowych zmian lub przyrządów w gorzelnictwie niewymagające. Wielki ztąd miałem dobytek, bo z 9 prawie kwart (6 wiedeńskich maas) 9 kwart 32° Wagnera spirytusu z wiedeńskiego metz ziemniaków otrzymałem. Za co WPanu Gumbinner moją podziękę oświadczam.

Wischau 22 lutego 1851.

(168—1-3) (L. S.) *Antoni Pardowsky.*

[972] ***Doniesienie.*** (11-12)

Kurs pierwszy ***F. Ahna Nowéj Metody*** nauczenia się w krótkim czasie ***Języka niemieckiego*** itd. wyszedł już z druku i sprzedaje się po złp. 2 we wszystkich księgarniach tak krajowych jak i zagranicznych. Drugi zaś Kurs wyjdzie z druku przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1851/2.

Ein junger Techniker

der den Coursus der Chemie absolvirt hat, kann eine Anstellung finden.— Sich zu melden bei **G. Gebhardt** — Grosse Steinkohlen-Niederlage nächst dem Bahnhof.

Do prowadzenia fabryki wyrobów chemicznych potrzebnym jest młody Technik, który kursa chemii ukończył.— Bliższą wiadomość udzieli G. Gebhardt — w wielkim składzie węgla przy kolei żelaznéj. [151 - 3]

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
22	2	27" 6'''. 585	+ 17° 6	4''' 57	zpłzach słaby	pogoda		+ 21° 3	+ 6° 9
„	10	„ 6 479	+ 13 0	5 15	zachod. „	„			
23	6	„ 6 472	+ 10 0	4 35	pnzach. „	pogoda z chm.	mgła		

W DRUKARNI CZASU.